

NASZA PRACA

dwutygodnik młodzieży szkolnej powiatu
tomaszowskiego, wydawany przez uczennice i uczniów



Panstw. Gimnazjum

im. Barbosza Głowackiego.

Nr 6 (66)

W Tomaszowie Lubelskim, 15-go listopada 1924 r.

Rocznik IV

Nasz Święty Patron.

Trudniej dzień dobrze przeżyć,
niż napisać księgę.

Adam Mickiewicz.

W 1550 r. w Rostkowie, na Mazowszu, z ojca Jana Kostki, kasztelana zakroczymskiego, urodził się ten, który nie mieczem ani uczonością, lecz pięknymi cnotami zasłynął w całym świecie chrześcijańskim.

Do 14-go roku życia wychowywał się młody Staś w domu rodzicielskim, później wraz ze starszym bratem wyjechał na dalsze studia do Wiednia.

W Wiedniu niedługo bawił, gdyż wyjechał do Augsburga, stamtąd do Dillingen, a wreszcie do Rzymu.

Tutaj osiągnął swój cel; wstąpił do zakonu.

W życiu zakonnem odznaczał się wielką pobożnością, starannością i ascetyzmem, który ujemnie wpłynął na zdrowie fizyczne z natury słabego młodzieńca.

Dnia 15/X. 1568 r. śmierć nieubłagana ścina ten wątły kwiat lilji. Św. Stanisław umierał przytomnie, oczy

jego błyszczały zachwytem i wewnętrznem weselem, gdyż oto spełniały się wszystkie marzenia, jakie tylko trawiły Jego duszę od dzieciństwa, odchodził na łono wiekuistej Mądrości, na łono Stwórcy wszechrzeczy.

Dlaczego tak uroczyście święcimy dzień Św. Patrona naszego?

Od najmłodszych lat Św. Stanisław odznaczał się niezwykłą pobożnością i świątobliwością. Za cel życia postawił sobie dążenie do Boga. Idea ta stale mu przyświecała przez całe życie, ona wskazywała mu wyjście z pośród pokus życia. Tak, bo św. młodzieniec, jak my, był człowiekiem, tak samo działały na niego różne wpływy, pochodzące niezawsze ze źródeł czystych.

Św. Stanisław był dobrym synem. Obowiązki, jakie nakładali nań rodzice, spełniał sumiennie, uczył się pilnie i wytrwale, chociaż ze strony swego brata często miał w tem przeszkody. Był posłusznym, bo chociaż dążył do doskonałości i za najlepszą drogę do niej uważał wstąpienie do zakonu, to jednak na głos ojca, zabraniającego tego, zamyka się w sobie i, choć cierpiał, ani jedno słowo skargi nie wyrwało się z ust jego.

Św. Stanisław unikał zła i wszystkiego, co mogło dać powód do niego. Jeżeli uważał, że towarzystwo, w którym się znajdował, było nieodpowiednie i mogło skalać jego czystą duszę, opuszczał je. Gdy myśl grzeszna choć przez chwilę nawiedziła go, dla jej zagłuszenia zatapiał się w modlitwie. W każdej chwili życia swego starał się nieść pomoc bliźnim; nie cofnął się nigdy przed usługą, którą mógł wyświadczyć bliźniemu.

Pisząc to, chciałbym, abyśmy szli za Jego przykładem; abyśmy zawsze mieli jakiś wzniosły cel, któryby przyświecał w naszym życiu i pracy; abyśmy byli zawsze dobrymi synami i córkami swych rodziców i Ojczyzny; abyśmy zawsze spełniali swe obowiązki; abyśmy wstydzili się czynów, mogących przynieść ujmę duszom naszym.

Władysław Fedorowicz

Pokorę można nazwać poznaniem prawdy.
Przeszkodą do prawdy jest zarozumiałość,
ponieważ umysł nadyma i zaślepia.

(Słowa Św. Stanisława Kostki).

Zwalczając nasze wady i złe skłonności charakteru zdobywamy wiele cnót i zalet, które zbliżają nas do doskonałości. Walkę tę prowadzimy przy pomocy rozumu i silnej woli. Rozum z tej walki wychodzi wzbogacony poznaniem i zrozumieniem pożytku cnót, a wola staje się silniejszą.

Najniebezpieczniejszą jednak dla rozumu i najtrudniejszą dla woli jest zdobycie cnoty pokory. Żadna zaś z cnót nie jest tak potrzebną i pożądaną, jak pokora. Gdzie tej cnoty niema, tam pycha panuje, pycha, która same zło przynosi i wszystkie zarodki cnót zabija.

Czemże więc jest pokora? Czy polega na tem, by ustawicznie poniżać się i gardzić samym sobą, by zewnętrźnie mieć postawę pokorną?

Nie — albowiem właściwa pokora polega na poznaniu i umiłowaniu własnych zalet. Jest to cnota, przez którą człowiek w prawdziwym sobie poznaniu nigdy się nie wywyższa. Nie jest prawdziwie pokornym człowiek, gdy nie posiada poznania siebie

Wacław Starzyk.

Kronika Obozowa.

Czerwcowe słońce, śląc miliony promieni na ziemię, która aż dyszała od ich gorącości, dobiegało zenitu.

Na niebie nie widać ani jednej chmurki, tylko wszędzie, jak okiem sięgnąć, roztacza się precudny lazur nieba.

W takim to dniu upalnym zgromadzili się druhowie na boisku w całym rynsztunku. Tak byli obładowani, że niektórych, nie cieszących się wzrostem, nie było widać z pod plecaków wypchanych. Nic dziwnego, bo przecież wybierali się na długi przeciąg czasu, a mamusie i ciocie dobrze zaopatrzyły swych pupilków, aby czasem który nie był głodny lub nie zmarł.

Radość panowała na wszystkich twarzach, jechali przecież na pierwszy Zlot Harcerstwa z całej Polski.

Po przeglądnięciu przez „ważnych“, czy wszystko jest w porządku, nastąpiło przydzielenie funkcji kucharza i ministra aprowizacji czyli prowiantowego. Nowy nasz prowiantowy od-

i uznania się za istotę nic nie znaczącą wobec ogromu wieczności.

Dwie rzeczy schodzą się w pokorze: prawda i cnota. Prawda objawia człowiekowi jego nicość, cnota zaś, z serca i woli płynąca, uczy tę nicość miłować.

Taką jest cnota pokory w słabych zaledwie przedstawiona zarysach. Zdobyć tę cnotę może się wydać trudnem i przykrem, bo duma nasza wzdryga się na samo wspomnienie jakiegokolwiek poniżenia.

A jednak pokora zajmuje pierwsze miejsce w rozwoju człowieka, albowiem wszystkie inne cnoty nabywamy dzięki pokorze, która nam nie pozwala odrzucać rad i nauk, dawanych nam przez rodziców, nauczycieli i przyjaciół.

Kiedy natomiast zarozumiałością jesteśmy owładnięci, ile tracimy, zamiast wiedzy nabywać i innych jeszcze nią wzbogacać!

Już w młodych latach, opanowani pychą, nie chcemy słuchać i przyjmować rad starszych, uważając je za całkiem zbyteczne w swej zrozumiałości, sądząc, że już mądrzy jesteśmy. Ciężką winę popełniamy w stosunku do ludzkości i jej rozwoju, winę, której bezpośrednią przyczyną jest pycha. Ona bowiem zabija pokorę, dążącą do poznania prawdy i rodzi takie wady, jak zarozumiałość, egoizm, dumę, upór i obludę. Człowiek za-

znaczał się puchłowatą twarzą i wielką objętością. Rzeczoznawcy osadzili, że taki najmniej zje. Niestety okazało się później coś przeciwnego, bo wyżej wspomniany prowiantowy, po zlocie i kursie, który się zaraz po zlocie odbył, stał się dwa razy grubszy, niż przedtem. Wprawdzie tłumaczył się tem, że zawsze miał styczność z mięsem, kiełbasami, serem i t. p. i chociaż tego nie jadł, to już sam zapach takie cudowne sprawiał skutki. Nieraz radził mnie chudemu zrobić tak, ale ja z tego wachania zamiast nabierać tuszy, chudłem. Nadto rozdzielono czynności intendenta (który zamiast pilnować rzeczy, gubił je), kronikarza (zapisującego to, czego nie było) i nadwornego lekarza (który twierdził, że każdą chorobę można wyleczyć „rycynusem“, zawsze też przy sobie nosił ogromną flaszkę z tym cudownym płynem). Jeden zastęp miał się zająć dostawieniem do Belzca maki i innych produktów ciężkiej wagi.

O godzinie 2 po północy z 28 na 29 czerwca wszyscy uczestnicy byli na stacji w Belzcu. Stąd po ulokowaniu się w specjalnym (ani osobowym, ani towarowym) wagonie wyruszyliśmy do Lublina. Jazda była wspaniała, bo równocześnie można

rozumiały jest egoistą. Jakiż pożytek może przynieść swemu otoczeniu? Chyba taki, że może być odstrasającym przykładem dla innych. „Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby: to samoluby!” My samolubami być nie możemy, bo: „Młodości! Tobie nektar żywota natenczas słodki, gdy z innymi dzielę”. Nam współżycia trzeba: to zaś ułatwia cnota pokory.

Zwalczanie pychy wytworzyło wiele wielkich charakterów i silnych duchów.

Czyż liczni święci i wieszczowie narodów nie zasługują na uznanie, że tak wysoko potrafili wznieść się duchem, ukochać prawdę i z zaparciem się siebie szerzyć dobro?

Ci pełni pokory ludzie winni być dla nas przykładem i wzorem do naśladowania.

Szczególną i godną podziwu pokorą odznaczał się święty młodzieniec, Stanisław Kostka. Tego Świętego my, młodzież, powinniśmy wziąć sobie za wzór pokory. Był naszym rodakiem, dał Go nam Stwórca po to, by nam przyświecał i był naśladowany. Dużo pięknych i głębokich myśli nam zostawił, myśli, które wspólne Mu są wraz z naszymi wieszczami narodowymi, myśli tętnących pokorą, miłością i ukochaniem piękna.

W duszach młodzieży polskiej wywołują one żywo ów głos

było zażyć słodkiego snu i błogiego huśtania w wagonie, od którego przez kilka dni nie czułem kości.

Później dopiero dowiedzieliśmy się od jakiegoś bardzo ważnego urzędnika kolejowego (był w rękawiczkach), że ten wagon dlatego tak trząsł i rozbijał nas o ściany, ponieważ był ostatni, a więc nadawał kierunek całemu pociągowi, był niejako sterem.

Nareszcie przybyliśmy do Lublina i tu zamieniliśmy się w tragarzy i umieściliśmy swoje produkty w miejscu wątpliwie bezpiecznym. Potem, mając za przewodników dwu miejscowych harcerzy, poszliśmy do lasu, leżącego o kilka kilometrów od Lublina w stronę Zęboryc. Po godzinnym marszu znajdujemy już przedtem przybyłych harcerzy i dostawszy od komendanta obozu miejsce w lesie, rozbijamy obóz (każda drużyna miała swój obóz).

Jeszcze słońce nie skończyło swej wędrówki, a już na tle zielonych świerków bieleły się liczne namioty, z pod których coraz wybuchał śmiech. Echo jego długo grzmiało po lesie, aż

mickiewiczowskiego księdza Piotra:

„Panie! Czemże ja jestem przed Twojem obliczem?
Prochem i niczem!

Ale, gdym Tobie moją nicość wypowiedział:
Ja, proch, będę z Panem gadał“.

Wacław Chmielewski

Fragmenty z życia św. Stanisława Kostki.

Pierwsze nauki pobierał św. Stanisław Kostka zwyczajem ówczesnym w domu. Matka, Małgorzata z Kryskich Kostkowa, czuwała gorliwie nad moralnem wychowaniem trzeciego z rzędu syna. „Wolałabym, abyś umarł, niż miałbyś Boga śmiertelnym obrazić grzechem“—mówiła często synowi.

* * *

W konwikcie we Wiedniu kolegami braci Kostków byli: młody Jan Tarnowski, późniejszy arcybiskup gnieźnieński, Maciejowski, późniejszy kardynał, Mikołaj Lasocki, przyszły kanonik krakowski i w. i. Wszyscy oni stwierdzają, że młody Stanisław Kostka czuł wstręt nie tylko do wszystkiego, co mogło trącić nieprzyzwoistością, ale nawet do żarcików i figlów dziecinnych.

wreszcie znikło wśród liści i konarów.

W obozie wrzało, jak w ulu. Tu grają w piłkę, tam skaczą, gdzieindziej znów urządzają koncert na harmonijkach i tamburynie. Przerywa tę wrzawę głos trąbki, wzywający wszystkich do ogniska. W niespełna 5 minut już wszyscy siedzą dokoła ogniska, oblani potokami jego płomieni, podobni do czerwonoskórych.

Ale każdy jakoś nieswojo się czuł. Dopiero, kiedy komendant przemówił do nas, słowa jego podziałały jakoś tak dziwnie, że zaczęliśmy śmiałej patrzeć na siebie, a tu i ówdzie prowadziliśmy już między sobą rozmowę.

Słowa jego i całe postępowanie tchnęło taką skromnością i łagodnością, że z nich, niemniej jak z wejrzenia oczu i całego zewnętrznego ułożenia sądzić można było śmiało o czystości jego duszy i serca.

* *

Stanisław z początku małe robił w naukach postępy i z tego powodu wystawiony był na częste upokorzenia. Później pilnością prześcignął szczególnie w retoryce (wymowie) swoich współuczniów. Pozostały po nim notatki z wykładów i zeszyty, prowadzone bardzo starannie.

* *

W kolegium w Dillingen, chcąc wypróbować młodzieniaszka, przeznaczono go do najniższych posług. Stanisław przyjął z radością to skromne zajęcie: usługiwał do stołu, zamykał pokoje, czyścił obuwie. Służba klasztorna, uważając go za zwyczajnego włóczęgę, dokuczała mu w najrozmaitszy sposób. Stanisław nie skarżył się, nie obrażał, uprzejmym był dla wszystkich.

* *

Z czasów pobytu Stanisława Kostki w Rzymie zachowały się świadectwa współczesnych, że w obliczu Stanisława przebija-

nością dzisiaj byłoby mniej zawiści wśród ludzi, gdyby więcej przebywali na łonie natury.

Przyroda — to wielka pojednawczyni. Ona łagodzi złe charaktery, uszlachetnia serca i często wyleczy człowieka z niejednego bólu.

Wreszcie sen zaczął morzyć niektórych. Małe biskopki przewracały się, jak muchy, ze znużenia. Następuje modlitwa wspólna przy ognisku i wszyscy idą na spoczynek.

O godzinie 6 rano przerywa nam słodki sen (łóżka mieliśmy ze świeżego, pachnącego siana) przeraźliwe bicie bębna. Udajemy, że nie słyszymy. Aż tu, jak wrzaśnie „nasz intyligent“: „Wstawać“!

Na ten ryk zrywa się wiara na równe nogi i wybiega ze swych namiotów. Tylko zastępowy II zastępu siedzi jeszcze w namiocie i biada nieborak nad swoim nieszczęściem. Oto jego chłopcy, chcąc mu utrzyć trochę rogów i uśmieć się, urządzili mu kąpiel.

(C. d. n.)

ły się zawsze radość serdeczna, a wesele w czynach i słowach. Nigdy nie widziano go zachmurzonym lub smutnym, zawsze natomiast z niewinnym, anielskim uśmiechem. Współuczniowie w smutkach i wątpliwościach do niego się udawali, prosząc o radę. Nic nie było dla niego za ciężkiem. Nigdy nie słyszano go mówiącego: „To nie dla mnie! Niech to kto inny zrobi!“, lecz zawsze z wypogodzoną, uśmiechniętą twarzą natychmiast spełniał najtrudniejszy, najprzykrzejszy rozkaz starszych.

* * *

Fragmenty powyższe wyjęto z książki p. Marji Sokolnickiej p. t. „W 350 rocznicę śmierci Św. Stanisława Kostki“ Poznań 1918. Nakładem Księgarni Św. Wojciecha.

Emelka

Macierz Szkolna w Gdańsku.

Opadły pęta niewoli, pozostawiły jednak niezatarte ślady w duszy narodu. Długoletnia germanizacja sprawiła, iż Gdańsk, prastare miasto Polski, zostało jej podstępnie wydarte.

Dziś na terytorjum Wolnego Miasta Gdańska ścierają się w śmiertelnej walce o byt wpływy polskie i niemieckie. Tylko wytrwała praca, szerokie uświadomienie narodowe zadecydują o późniejszych losach Gdańska.

Obecnie prawie cały Rząd tego miasta spoczywa w ręku wrogich nam żywiołów. Od nich zależą także i szkoły, które mogą być i są jedyną placówką, walczącą o język i narodowość polską.

Jakie ma znaczenie dla Polski posiadanie Gdańska, wszyscy o tem wiemy.

Przed kilku laty, za wydatnem poparciem społeczeństwa polskiego, powstało w Gdańsku pierwsze polskie gimnazjum, utrzymywane przez tamtejszą Macierz Szkolną. Ale zakres działania tego towarzystwa nie ogranicza się tylko na utrzymywaniu owej uczelni. Jak niegdyś, kiedy to chciwy zaborca tamował u nas rozwój oświaty, Towarzystwo Macierzy Szkolnej wszelkimi siłami starało się zapobiec wynarodowieniu, tak dziś Macierz Szkolna Gdańska niesie oświatę pod tamtejsze strzechy polskie, utrzymuje szkoły, ochronki, stara się przeprowadzić akcję ratunkową dla studentów — Polaków, którym Rząd tamtejszy podwyższeniem czesnego z 50 guldenów na 500 guldenów uniemożliwił uczęszczanie na Politechnikę.

Obecne trudne warunki ekonomiczne Polski, nie pozwalają naszemu Rządowi mieszać się w tę sprawę i zasilić kasę Macierzy Szkolnej. To też Macierz Szkolna w Gdańsku walczy z brakiem funduszków. Walka zaś staje się z dniem każdym trudniejsza, gdyż wraz z wzrastającą liczbą młodzieży wzmagają się różne potrzeby.

W pierwszym roku Gimnazjum Gdańskie liczyło 200 uczniów i uczennic, obecnie zaś 325, a więc liczba ta stale wzrasta. Dotkliwie daje się odczuć brak sal wykładowych, ławek, bibliotek i t. p. Wzrasta również i liczba ochronek i tu brak lokalów i urządzeń daje się bardzo we znaki. Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa pieniężna.

To też Macierz Szkolna apeluje obecnie do całego społeczeństwa o stałe popieranie, by mogła podolać swemu zadaniu.

Macierz Szkolna w Gdańsku ogłosiła wpisy na listę członków założycieli i członków zwyczajnych.

Oznaczona wkładka członka zwyczajnego nie jest wysoką, ale też nie stawia tamy dobroczynności. Wkładka członków założycieli wynosi 200 złotych albo 200 guldenów.

My, młodzież szkolna, chociażbyśmy pragnęli złożyć swoje podpisy na deklaracjach, to jednak nie możemy wszyscy całej składki wpłacać. Ponieważ zaś każdy i każda z nas pragnęlibyśmy polepszyć dolę naszej braci, przeto powstał wniosek, aby każda Gmina klasowa wpisała się na listę członków zwyczajnych z odpowiednio podwyższoną wkładką. Wniosek ten klasy wyższe już przyjęły i w czyn zamieniły. W pierwszym rzędzie uczyniła to już klasa VIII. Idźcież więc za przykładem i niech nie będzie w naszej szkole ani jednej klasy, któraby nie była członkiem Gdańskiej Macierzy Szkolnej.

Wy, Koledzy Wójtowie, postarajcie się o jak najprędze załatwienie tej sprawy, chociażby nawet przyszło zwołać osobne dla niej zebranie. Jest to sprawa nie cierpiąca zwłoki, od której żaden Polak usunąć się nie może. Ponadto o ile możności starajcie się, koleżanki i koledzy, zjednywać członków w gronie swoich znajomych.

Wszelkich informacji w tej sprawie udziela Administracja „Naszej Pracy”. Przyjmuje również dobrowolne jednorazowe datki. Nazwiska ofiarodawców będą wymienione w „Naszej Pracy”.

St. Floryan

Jak pojmuje solidarność koleżeńską.

Chcąc dobrze pojmować solidarność koleżeńską, należy rozumieć, co znaczą te słowa. Ponieważ trudno mi będzie określić je, postaram się wyjaśnić na przykładach, co rozumiem przez solidarność koleżeńską.

Adam Mickiewicz i jego koledzy zawiązali Tow. Filaretów, by kształcić swój zmysł literacki opracowywaniem odpowiednich referatów, ćwiczyć umysły w długich dyskusjach, oraz podtrzymywać ducha patriotyzmu między sobą, by go móc później utrzymać i podnieść w szerszych warstwach ogółu. Mieli oni tutaj dobro ogólne na myśli, solidaryzowali się ze sobą i z Ojczyzną, niosąc Jej pomoc.

Bardzo wiele pięknych przykładów prawdziwej solidarności koleżeńskiej czerpać możemy wogóle z życia Mickiewicza i Jego kolegów. Gdy Adam Mickiewicz uległ w swoim czasie zwątpieniu, rozpaczy i doznawał uczucia ruiny moralnej, dawni koledzy jego, zamiast mu posłać żadaną przezeń lekturę, mogącą pogłębić beznadziejność jego uczuć, posyłają mu dobór pięknych dzieł, które wywarły pożądany skutek na Mickiewiczu, uspokajając go, zamiast rozjątrzać niezabliźnione jeszcze rany, jakby to były uczyniły dzieła przezeń żądane. To zachowanie się przyjaciół poety nie było niczem innym, jak tylko dobrze pojętą solidarnością kolegów względem Niego.

Podobnie dzieje się i w innych szkołach, zwłaszcza wyższych. Prawdziwą solidarnością koleżeńską jest, jeżeli zdolniejsze koleżanki, lub zdolniejsi koledzy pomagają słabszym w nauce, zwłaszcza jeśli tamci nie mogą brać korepetycyj, pociągających za sobą pewne koszty. Pomoc, jaką niesiemy tutaj, staje się podwójną: materialną i budzącą lepsze uczucia w człowieku.

Ów biedny uczeń, korzystający z pomocy swego kolegi, uczuwa serdeczną wdzięczność doń i zarazem nabiera coraz silniejszego przekonania o dobroci i bezinteresowności swych kolegów, a tem samem i ludzi wogóle. Zdarza się bowiem bardzo często, że niektórzy młodzi ludzie mają to fałszywe przekonanie, że ludzkość ma tylko cele materialistyczne na względzie i że wszystko robi się dla korzyści.

Tego rodzaju uczynność jednych kolegów względem drugich może nieraz wpłynąć na całe dalsze życie duchowe danej jednostki, która doznała pomocy.

Zdarza się jednak często błędne pojęcie solidarności. Złą

jest solidarność wtedy, jeżeli np. dany uczeń sądzi, że wiele pomoże swemu koledze podpowiadaniem, dawaniem swych zadań do przepisywania, lub co gorsza, pisanem mu tychże. Przeciwnie! Wbrew swemu mniemaniu zaszkodzi mu gorzej, niż możnaby przypuścić. Mało, że wpłynie to na stopnie, mało, że dany uczeń nic nie będzie umiał; będzie jeszcze ten skutek, że przyzwyczai się do leniuchowania, wiedząc, że mu podpowiedzą, wyrobi sobie tem złą opinię, koledzy przestaną go wreszcie lubić i szanować i ostatecznie zostanie mu na całe życie to przyzwyczajenie i nadzieja złudna, że zawsze wszystko ktoś za niego zrobi.

Wtedy będzie to już spaczony charakter.

Według mnie całe życie szkolne zależy od właściwego pojmowania solidarności koleżeńskiej przez uczniów.

Maija Kobierzycka

MŁODA PRASA.

Pisaliśmy w poprzednim numerze o powodach, jakie często uniemożliwiają wydawanie pisemka przez młodzież. Doszliśmy do tego, że pochodzą one bardzo często z winy redakcji. Trudno jednak winę redakcji odgraniczyć od winy młodego społeczeństwa. Każde szlachetne przedsięwzięcie pewnej grupy jednostek danego środowiska winno być gorąco popierane przez rówieśników, t. j. przez młodzież. Dopiero później starsze społeczeństwo, widząc wysiłek młodzieży, zajmuje się danym wydawnictwem i, co często się zdarza, przychodzi z pomocą. Liczyć na taką pomoc nie zawsze można. To też każda redakcja tak powinna kierować rozwojem pisemka, aby jaknajprędzej stanąć silnie na należytych poziomach.

Często jednak daje się zauważyć pewne wahanie. I tak jeden, dwa numery wskazują na dość wysoki poziom jakiegoś pisemka. Tymczasem ni stąd, ni zowąd numer trzeci leci na głowę ze swego piedestału. Za to czwarty, piąty stoją znowu na właściwym poziomie.

Dla przykładu wskażę tu dwa pisemka, o których w ostatnim numerze „Naszej Pracy“ pisało się inaczej. Mówiąc nawiasem to i o „Naszej Pracy“ można powiedzieć, że się czasem cofa w swym rozwoju.

N. p. „Praca“, miesięcznik młodzieży gimnazjalnej w Puławach. Przedostatni numer (t. j. wrześniowy) niebardzo odpowiadał treści uczniowskiego pisemka. Natomiast ostatni (t. j. paź-

dziennikowy) zupełnie inaczej się przedstawia. Artykuły aktualne, jasne i lekkie. Takie zagadnienie, jak: „Czem jest dla nas Sienkiewicz?” (St. Koryciński) chyba nie może być nieaktualne i nieinteresujące. Albo „Ogród Puławski w świetle rozwoju sztuki ogrodniczej” (Wł. Baranowski). Jeżeli dołączymy do tego parę wierszyków, „Wspomnienia z wycieczki do Zakopanego” i obfity dział „Ze szkoły”, otrzymujemy całość naprawdę „pierwszej klasy”.

Inaczej się ma sprawa z pisemkiem Koleżanek zamojskich „**Wśród Nas**”. Możliwość sądzić, iż „**Wśród Nas**” pod wpływem jakiegoś „cyrku” przewróciło sobie w głowie i zamieściło na swych łamach artykuły nieodpowiednie. Nie! Tak nie jest. Przecież to dopiero drugi numer, a więc brak wyrobienia. Napewno Koleżanki później nie umieszczają na wstępie artykułu „Problem prometeizmu... i t. d.” albo w treści „Cyrk” i nie będą wymieniać nazwisk przy uszczypliwych docinkach, jak to miało miejsce w artykule „Kwaśne mleko przez dwa dni”, bo to wcale by nie było podobne do „Prometeizmu”, raczej zbliżałoby się do „Epimeteizmu”. Bajeczki dobre, bo służą młodszemu, za to „Wiadomości bieżących” za mało.

Przy sposobności należałoby wspomnieć o „**Jutrzence**”, która przyświeca uczniom męskiego Seminarjum Nauczycielskiego w Siennicy. Nie będzie to już przykład, gdyż w kilku otrzymanych numerach trudno dopatrzyć się podobnych wahań. Pisemko to, jak sądzić można z ostatnich czterech egzemplarzy, twardo się trzyma na dość wysokim poziomie. „**Jutrzenka**” bowiem w jasnym świetle przedstawia nam życie swego środowiska. Kronika bardzo obszerna; można z niej wyczuć wrzenie życia społecznego tamtejszych kolegów. Poza kroniką stwierdzić należy trafny dobór artykułów, które przyczyniają się w wielkim stopniu do podniesienia poziomu intelektualnego kolegów w Siennicy.

Inny znowu charakter posiadają pisma harcerskie. Pisma takie, jak „**Czuj Duch**” — Poznań, „**Skaut**” — Lwów i wiele innych przesuwa przed naszymi oczyma obrazy życia harcerskiego pełne różnorodności. Pisma te wytrwale dążą w swoim kierunku. To też treść jest zawsze aktualną.

Smutny jednak jest objaw, iż niektóre pisma, jak „**Skaut**” Wilno, miesięcznik 7-ej męskiej druż. harc. po większej części podaje przedruki lub streszczenia artykułów z innych pism. Spotykamy takie artykuły w Nrze 8-9. Tak n. p.: „Harcerstwo a Szkoła” streszczenie z „Nowej Ziemi Lubelskiej”. Nie powiem,

aby ten artykuł nie nadawał się do gazetki młodzieży, winien jednak on być wyrazem zapatrywań młodzieży, a nie starszego społeczeństwa. Drugim takim jest: „Jak należy zbierać grzyby“ (Dziennik Poznański). Ten zaś winien być wyrazem **obserwacji harcerza**. Inne artykuły i bardzo obszerna kronika z wyjątkiem „Humoru“, który jest ściągany z „Muchy“ i innych podobnych pism, są dobre i nie podlegające krytyce.

Mówiąc już o pismach harcerskich, nie można pominąć „Gościa“ z Chełma, który po dość długiej przerwie ukazał się znowu. Nr. 4 zredagowany wspaniale, wywiera sympatyczne wrażenie na czytelniku.

Esfe

Wiadomości bieżące.

Uroczysty Wieczorek ku czci Patrona młodzieży, Św. Stanisława Kostki, odbędzie się w Gimnazjum w niedzielę, dnia 23-go listopada 1924 r. Wstęp wolny.

Sekeja opieki nad grobami ustawiła krzyż na grobie kol. ś. p. Feliksa Zwiernika, oraz przystroiła wieńcami i kwiatami grób ś. p. prof. Ignacego Korcyła.

Kółko Historyczne kl. VIII odbyło zebranie 8-go b. m., na którem opracowano temat: „Polacy pod zaborem pruskim“.

Samorząd kl. VIII stworzył sąd honorowy, który rozstrzygać będzie wszelkie konflikty, zachodzące w łonie samorządu. Kol. Zarzycki opracował statut, przyjęty z małymi poprawkami później przez ogół członków i zaakceptowany przez P. Dyrektora i Opiekuna klasy.

Odpowiedzi Redakcji.

„**Olkowi**“ za artykuł dziękujemy; drukować nie możemy, ponieważ sprawę zabytków przyrody poruszaliśmy już kilkakrotnie; wierszyk bardzo słaby.

„**Portosowi**“. „Za nim“ dobry pod względem stylistycznym. Fragment nieodpowiedni, może być źle zrozumiany i wywołać uczucie śmieszności, czego należy nam unikać.

„**Aturowi**“. „Przerwane marzenia“ słaby pod względem stylu i treści.

Po pewnej przerwie w wydawnictwie ukazał się № 7 miesięcznika „**Twórczość Młodej Polski**“ ozdobiony barwną ilustracją, według projektu Mirosława Ostoja-Gajewskiego (Mir), na dobrym papierze i między innymi zawiera:

F. Szopen (z 6 ilustracjami — artykuł), „O krytyce i krytykach“ — artykuł dyskusyjny Z. Roykiewicza, „Nędzarz“ — nowela K. Gajewskiego, „Staniesz się ciszą“ — wiersz H. Juszkiewicza, dodatek Komisji Organizacyjnej Związku Ludowego Pisarzy i poetów p. t. „Twórczość Ludowa“ — Mieczysław Suszyński, „Życie i działalność“ — artykuł F. Wrockiego.

Adres Redakcji i Administracji — Warszawa, Podwale 4, konto czekowe w P. K. O. № 7062. Cena pojedynczego egzemplarza z przesyłką 1 zł. 20 gr.

Komitetu Redakcyjnego organizacyjne zebranie odbyło się dn. 5 b. m. Prace rozdzielono między członków w następujący sposób:

Dział artykułów, dotyczących ważnych zagadnień z życia młodzieży, objął kol. B o c z k o w s k i kl. VII.

Dział artykułów popularno-naukowo-przyrodniczych — kol. D z i u r a A l e k s a n d e r, kl. V-ta.

Dział artykułów krajoznawczych na tle tutejszego powiatu — kol. G o ł ę b i o w s k a J a n i n a kl. VI.

Dział beletrystyczny — kol. G i e l e c k a A n t o n i n a kl. VI.

Dział humorystyczny — kol. R u t a B r o n i s ł a w kl. V.

Dział „Listów z powiatu“ — redaktor.

Dział „Dla nauki i rozrywki“ — kol. H e l e n a M ł o d z i a n o w s k a kl. V.

Dział „Wiadomości bieżących“ — kol. Z b i g n i e w B a c h o w s k i kl. VII.

Wszyscy inni członkowie Komitetu zgłosili swą pomoc do poszczególnych działów.

Sekretarzem Komitetu większością głosów obrano kol. K o b i e r z y c k ą M a r j ę.

Ustalono również program prac na przyszłość.

Dnia 7-go b. m. odbyło się drugie zebranie, na którym omówiono treść № 6-go „Naszej Pracy“.

Gmina kl. VIII uchwaliła wpisać się na listę członków Koła Macierzy Polskiej w Gdańsku. Składka miesięczna wynosi 20 gr. od członka.

O d R e d a k c j i.

Chcąc nieprzerwanie obserwować bieg życia i dążeń młodzieży, który zwykle odzwierciadla się w młodej prasie, zwracamy się do wszystkich Redakcyj z prośbą o stałe nadsyłanie nam swoich numerów w postaci egzemplarzy zamiennych.

Redakcjom, którym wysyłamy „Naszą Pracę“, a od których nie otrzymujemy numerów zamiennych, wstrzymamy wysyłkę, poczynając od N-ru 7-go.

Od Administracji.

Załączając w niniejszym numerze wypełnione czeki na P. K. O., prosimy uprzejmie wszystkich P. P. Prenumeratorów o uregulowanie prenumeraty za czas ubiegły.

Podziękowanie.

Zarząd Bratniej Pomocy składa JW. Panu Prof. Janowi Czubkowi serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“ za 4 dzieła (własne przekłady autorów starożytnych), ofiarowane tutejszej Bibliotece Uczniowskiej.

JW. Panu Prof. D-rowskiemu Władysławowi Witwickiemu za 6 dzieł (własne przekłady Platona) składa również Zarząd Bratniej Pomocy serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“.

Dla rozrywki i nauki.

Ł A M I G Ł Ó W K I.

X

(ułożył J. W. M.).

X

X

X

1) x x x x X x x x x

X

X

2) x X x

3) x x X x x

4) x x x X x x x

5) x x X x x

6) x X x

X

X

7) x x x x X x x x x

Litery: a, a, a, a, a, a, a,

a, a, a, a, c, e, h, i, i, k, k, k,

k, k, k, l, l, l, n, n, n, o, o, p,

p, r, r, r, s, s, s, s, s, s, t, t,

t, t, w, w, w, w, u.

powstawiać tak, ażeby litery, czy-

tane z góry na dół (X), dały

imię sławnego Polaka.

1) Poeta polski.

5) Zwierzę domowe.

2) Ptak.

6) Owad.

3) Imię męskie.

7) Miasto w Rosji.

4) Miasto w Azji połudn.

A
 A A A
 A A C C E
 I I I K K L L
 L N N N M M M M T
 O O O O O O O
 O S S S R
 P P P
 Z

Litery w kwadracikach u-
mieścić tak, aby środkowe rzędy
poziome dały nazwę pożytecznej
organizacji młodzieży szkolnej.

- 1) Spółgłoska
- 2) Rzeka w Małopolsce
- 3) Sprzęt domowy
- 4) Twierdza nad Renem
- 5) ? ? ? ? ?
- 6) Polska drużyna footballowa
- 7) Ptak
- 8) Zwierzę domowe
- 9) Spółgłoska

J. W. M.

Adres redakcji i administracji: „Nasza Praca” Państw. Gimnazjum
Koedukacyjne Tomaszów Lubelski.

Wydawca i Redaktor odpow.: Prof. Hanna Boska.

Redaktor: Władysław Fedorowicz, ucz. VIII kl.

Przewodniczący Komitetu Administr.: Stanisław Floryan, ucz. VIII kl.

Tłocznia S. Szyflingiera w Tomaszowie Lub. dom Starostwa.

TREŚĆ N-ru 6 (66): 1) Nasz Święty Patron—**Władysław Fedorowicz**. 2) — — — — — (Słowa Św. Stanisława Kostki)—**Wacław Chmielewski**. 3) Kronika Obozowa—**Wacław Starzyk**. 4) Fragmenty z życia św. Stanisława Kostki—**Emelka**. 5) Macierz Szkolna w Gdańsku—**St. Floryan**. 6) Jak pojmuję solidarność koleżeńską—**Marja Kobierzycka**. 7) Młoda Prasa—**Este**. 8) Wiadomości bieżące. 9) Łamigłówka.